Ner 60. Kraków, Sobota 14 Marca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. zà każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

W imię jedności i zgody!

Kraków 13 marca.

Pod powyższym tytułem zamieściła wczoraj *N. Reforma* kilkoszpaltowy artykuł wstępny, chociaż o jedności i zgodzie niema tam prawie mowy. Artykuł ten ma być pewnego rodzaju odpowiedzią na zbierane przez nas i cytowane od dłuższego czasu dowody, że równie, jak my, tak i ogół rozumnie myślącego i patryotycznego naszego obywatelstwa potępił z całą dosadnością przewrotną metodę agitacyjną naszego stronnictwa pseudo-demokratycznego. Począwszy od stanowczej odezwy sejmowego Koła zachowawczego, która napiętnowała w zasłużony sposób zawiązywanie samozwańczych wyborczych komitetów lewicy po za plecami komitetu centralnego, mimo że przedstawiciele tej lewicy z komitetu centralnego się nie usunęli, znajdujemy w licznych głosach prasy rozmaitych odcieni politycznych, oraz w mowach kandydatów na zgromadzeniach przedwyborczych — jednomyślny protest przeciw takiej podstępnej, podburzającej i niegodziwej akcyi, jaką w kraju z całą zuchwałością zaczęli rozwijać wybitni menerzy obozu demokratycznego.

Tym zdrożnym praktykom demagogicznym dał prawdziwie męską i surową odprawę p. Władysław Struszkiewicz w Tarnowie, a wyborcy widocznie podzielali jego zapatrywania, skoro jednomyślnym zaszczycili go wyborem. Nie dziw, że mowa p. Struszkiewicza, którą onegdaj podaliśmy niemal w całości, zirytowała do najwyższego stopnia *N. Reformę*, rozgorączkowała umysły redaktorów tego pisma, a po dwudniowym głębszym namyśle natchnęła ich do napisania artykułu, zawierającego naturalnie nie obronę działania stronnictwa, ale jak to w podobnych razach bywa tego organu zwyczajem .... napaść na posła ziemi tarnowskiej.

Nie myślimy wcale wchodzić w szczegóły krytycznych uwag, rozwiniętych przez *N. Reformę* nad mową p. Struszkiewicza, ale nie możemy pominąć milczeniem złośliwego przytyku, iż „p. Struszkiewicz dopiero od niedawna należy do koteryi“ (naturalnie konserwatywnej — czy może nawet stańczykowskiej) i że krytykując działalność członków lewicy, korzystał z ich nieobecności na zgromadzeniu. Nie prowadzimy kalendarza, kto kiedy do tej lub owej koteryi wstępuje lub z niej się wycofuje. W mowie swojej wyraźnie zaznaczył p. Struszkiewicz, że należy do ludzi umiarkowanych, a wystąpienie jego jest właśnie dowodem, iż nawet ludzie najbardziej umiarkowani z oburzeniem patrzali na rozkładcze naszego stronnictwa demokratycznego roboty i z głębi przekonania takowe potępili i napiętnowali. To pewna, że p. Struszkiewicz nie korzystał z nieobecności trybunów demokratycznych, skoro zdanie swoje wypowiedział na zgromadzeniu wyborców, wiedząc, że taka mowa może być podaną do publicznej wiadomości. P. Struszkiewicz w imię dobrej sprawy stanął do walki z otwartą przyłbicą.

Nie wątpiliśmy ani chwili, że i mowa hr. Jana Stadnickiego nie podoba się *N. Reformie*. Zdaje się jednak, że napróżno prosić ją będziemy, aby, polemizując, nie używała fałszywych cytatów. Powiada ona, że poseł Stadnicki w zapale swoim poszedł tak daleko, iż za obowiązek delegacyi poczytał trzymanie się wiernie i bezwarunkowo rządów hr. Taaffego. Tymczasem poseł Stadnicki wyraźnie mówił o warunkowem trzymaniu się rządów hr. Taaffego, bo o „popieraniu takowych dopóty, dopóki przewodnia myśl kierunku autonomicznego w Austryi porzuconą, a przymierza ze stronnictwami w tej myśli nawiązane, zerwane nie zostaną“. Ten przykład posłuży do ocenienia, jakiej metody używa w polemice *Nowa Reforma*.

Ale na cóż się powoływać na głosy prasy i na mowy poszczególnych posłów — skoro kraj cały, skoro wyborcy we wszystkich kuryach potępili wichrzące hasła koteryi demagogicznej i jej przywódzców.

Jak wódz po stoczonej bitwie, tak widocznie jeden z szefów sztabu demokratycznego (p. Z. Z. w korespondencyi ze Lwowa do *N. Reformy*) rozpatruje resztki swojej armii, rozbitej na pobojowisku wyborczem. *Er zählt die Häupter seiner Lieben...* ale wielu doszukać się i doliczyć nie może. Na podstawie zawiłego rachunku procentowego pociesza się on, że lewica w Kole polskiem będzie miała 18% czyli 10 posłów. Wymienia z nich pp.: Weigla, Sokołowskiego, Lewickiego, Byka, Wolfarta, Rutowskiego i Roszkowskiego. Nie wiemy, czy wszyscy do tej grupy stanowczo zaciągnąć się dadzą, ale przypuściwszy, że tak, to byłoby razem 7. Wobec otwartego listu p. Szczepanowskiego żenuje się p. Z. Z. wspominać o p. Lewakowskim, chociaż demokracya nasza może liczyć na niego, jak na Zawiszę, a więc byłoby razem 8 członków — brakuje dwóch. Obliczenia nie dopisały, a p. Z. Z. w arytmetyce ...nawet wyborczej tęgim nie jest.

Nie traci on jednak wogóle odwagi, pociesza się, że wybory dla lewicy przyniosły porażki, ale niema klęski na całej linii, i zachęca gorąco drobny zastęp swoich wiernych szermierzy do dalszych bohaterskich czynów. Możemy jednak zapewnić p. Z. Z., że jeżeli bohaterowie jego dalej tą samą bronią walczyć będą, jeżeli nie zmienią radykalnie swojej taktyki, jeżeli w imię dotychczasowych haseł bez obliczenia własnych sił rzucać się będą na oślep na wszystkich ludzi ładu i porządku społecznego, natenczas przegrają do reszty i poniosą niewątpliwą klęskę na całej linii.

Uczuwa to w głębi duszy *N. Reforma*, bo końcowe uwagi jej wczorajszego artykułu uderzają w ton liryczno-sentymentalny. „Od zgody nie uchylimy się — pisze ten organ — w imię jedności pracować chcemy, lecz zgoda ta i jedność niech znajdzie swój wyraz w uznaniu usiłowań każdego stronnictwa.“ Na to odpowiadamy: Nie przeczyliśmy nigdy i nie przeczymy dziś, że stronnictwa uczciwe są potrzebne, że zdania powinny się ścierać, że ludzi nowych i młodych należy chętnie dopuszczać do współudziału w sprawach publicznych, aby się wyrabiali i w przyszłości wyłomy zapełniali, że zdrowej myśli samodzielnej nie należy tłumić, że krytyka jest pożądaną, ale musi być sumienną i rozumną, nie wojować fałszem lecz prawdą. Czego jednak absolutnie stronnictwu demokratycznemu przyznać nie możemy, to prawa narzucania się na obrońców całego społeczeństwa i wszystkich jego warstw, raz dlatego, że te prawa u nas w obecnej chwili zagrożonemi nie są, a powtóre, gdyby zagrożonemi były, to stronnictwo nasze demokratyczne w obecnym swoim składzie i dotąd przez siebie praktykowanym sposobem tych praw rozumnie i skutecznie bronićby nie potrafiło.

I my również „jesteśmy w stanie wiele zapomnieć, wiele przykrości złożyć na ołtarzu wspólnego dobra,“ lecz zrezygnować nie możemy z tego miłością sprawy publicznej i patryotyzmem wskazanego nam obowiązku: zasłaniania społeczeństwa przed szkodliwemi i destrukcyjnemi robotami i odtrącania od niego haseł, które sieją waśń społeczną i chcą lekkomyślnie burzyć te najszlachetniejsze tradycye, jakie historyczna przeszłość przekazała narodowi naszemu w spuściźnie.

Przegląd polityczny.

Ojciec św. wystosował do **austryackiego episkopatu** pismo, zawierające pochwałę i uznanie za wydany wspólnie list pasterski w sprawie wyborów, który jest świadectwem żywej i sumiennej dbałości książąt Kościoła w Austryi o rozwój życia chrześcijańskiego i całość chrześcijańskich interesów. Ojciec św. wzywa austryackich biskupów, żeby częściej jeszcze zbierali się na wspólne zjazdy i obradowali nad środkami obrony religii i społeczeństwa. Przedewszystkiem trzeba się starać, żeby węzły łączące chrześcijańską rodzinę z hierarchią kościelną zacieśniały się coraz bardziej i żeby wzmacniała się wśród ludu miłość do Ojca św. i świadomość konieczności jego pełnej i nieograniczonej władzy. Na owych zjazdach należałoby obradować nad wykształceniem duchowieństwa i dyscypliną w seminaryach. Potrzeba nakłaniać wiernych do zakładania pobożnych towarzystw, do ścisłego przestrzegania świąt, do wydawania książek i pism w celu obrony wiary i utrzymania dobrych obyczajów. W końcu zwraca Ojciec św. uwagę biskupów na sprawę socyalną, wzywając ich, żeby wpajali w umysły ewangeliczne przykazania sprawiedliwości i miłości wszystkich klas społecznych.

Wybory do parlamentu austryackiego są już na ukończeniu. Brakuje jeszcze 9 mandatów dalmatyńskich i 4 czeskich (z wyborów ściślejszych). Oprócz tego będą się musiały odbyć trzy wybory powtórne w Taborze, Königgrätzu i lwowskiej Izbie handlowej. Prasa całej monarchii zastanawia się nad ewentualnościami wszystkich możliwych kombinacyj, za pomocą których dałaby się wytworzyć jakakolwiek zdolna do trwalszego rządzenia większość. Ciekawy pod tym względem artykuł podaje ołomuniecki dziennik *Nasinec*, w którym jeden z wybitnych czesko-morawskich posłów oświadcza, iż Morawianie nigdy nie przyłączą się do większości, w którejby rej wodzili pp. Chlumecky i Promber, dwaj najwięksi wrogowie czeskiego ludu; więcej sympatyi ciągnie ich ku Młodoczechom, między którymi ma być dużo żywiołu umiarkowanego i źle usposobionego względem skrajnych zachcianek. Wątpić jednak należy, czy opinie owego posła, zwłaszcza o ile dotyczą zbliżenia się do obozu młodoczeskiego, są wyrazem poglądów i sympatyi wszystkich deputowanych czeskich z Morawii. Samo poczucie solidarności z tymi, z którymi wspólnie szli i działali dotychczas, powinnoby być nieprzebytą zaporą między nimi a stronnictwem p. Gregra.

Mężowie zaufania stronnictwa staroczeskiego odbyli dnia 11 b. m. wieczorem posiedzenie. Na posiedzeniu tem mającem charakter poufny, zajmowano się szczególnie kwestyą, czy członkowie stronnictwa tego, należący do sejmu czeskiego, mają się zrzec swych mandatów poselskich. Posiedzeniu przewodniczył Dr. Matusz, a obecnymi byli: prof. Randa, prof. Tomek, prof. Braf, prof. Zucker, Kwiczała, Tonner i Topinka. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na to, aby tymczasowo nie powziąć żadnej stanowczej decyzyi, ponieważ sprawa ta nie jest w tej chwili jeszcze aktualną.

Dymisya pruskiego ministra oświaty **Gosslera** jest już faktem dokonanym. Omawiamy ją poniżej w osobnym artykule, a tu zaznaczamy, że do upadku jego niewątpliwie przyczyniło się głównie stronnictwo centrum i jego sędziwy przywódca p. Windthorst. Wskutek kapryśnego zbiegu okoliczności stało się, że w tej samej chwili, kiedy Gossler otrzymał dymisyę, p. **Windthorsta** powaliła o łoże ciężka choroba, która w jego późnym wieku może łatwo stać się przyczyną katastrofy. Równocześnie nadchodzi z Rzymu wiadomość, podana już we wczorajszej naszej korespondencyi, że Ojciec św. w uznaniu niepospolitych zasług tego obrońcy praw Kościoła w Niemczech, nadał mu zaszczytny order św. Grzegorza.

Markiz **Rudini** na każdem nieledwie posiedzeniu Izby włoskiej musi odpowiadać na szereg interpelacyj bardzo drażliwych i stawiających go często w położeniu trudnem, ale dowodzi dotychczas wielkiego politycznego taktu i rozumu, dając odpowiedzi budzące zadowolenie powszechne. We środę znowu dwaj irredentyści, pp. Imbriani i Barzilai wywołali dyskusyę nad sprawą potrójnego przymierza. Raz trzeba było im dać dostateczną odprawę i dlatego Rudini w sposób energiczny oświadczył, iż gotów jest raczej ustąpić, niżby w czemkolwiek miał narazić dobre stosunki z Austryą. Odpowiedź taka była krokiem stanowczym i dla Rudiniego niebezpiecznym. Żeby dobrze zrozumieć jej doniosłość, trzeba sobie przypomnieć, że dzisiejszy gabinet tylko dlatego rozporządza większością w Izbie, iż popiera go skrajna lewica, wrogo usposobiona względem potrójnego przymierza i ciągle spodziewająca się, że Rudini zainauguruje zmianę w polityce zagranicznej. Środowe jego oświadczenie rozprószyło teraz zupełnie owe nadzieje i jest rzeczą prawdopodobną, że partya Cavalottiego przy najbliższem głosowaniu oświadczy się przeciwko rządowi. Być zatem może, że staniemy wkrótce wobec nowego przesilenia. W każdym razie Rudini innego wyjścia nie miał; postąpił sobie otwarcie i uczciwie.

Poseł rosyjski w Bukareszcie p. **Hitrowo** po dwumiesięcznej nieobecności powrócił napowrót do stolicy Rumunii. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą ciekawe szczegóły o powodach tak długiego urlopu rosyjskiego dyplomaty. Hitrowo wręczyć miał mianowicie byłemu prezydentowi ministrów, p. Manu notę zupełnie podobną do tej, jaka wystosowaną była do rządu bułgarskiego, domagająca się zatem wydalenia z granic Rumunii wielu osób, podejrzanych o agitacye nihilistyczne. Rząd rumuński odpowiedział w sposób stanowczo odmowny. Wtedy wyjechał p. Hitrowo i oświadczył, że wróci dopiero po upadku gabinetu Manu. Tak też rzeczywiście zrobił. Po powrocie pierwszym jego krokiem było wezwanie nowego ministra spraw wewnętrznych p. Catargiu (znanego ze swych sympatyj do Rosyi), żeby wydalił z granic królestwa dwóch Rosyan Belowa i Philippea. P. Catargiu zastosował się pokornie do życzenia posła i polecenia jego wypełnił. Prasa liberalna wyraża się z oburzeniem o braku godności ze strony rządu i wzywa ludność, żeby zaprotestowała przeciwko temu przy wyborach kwietniowych. Z relacyami powyższemi nie bardzo zgadza się pogłoska, że p. Hitrowo ma ustąpić, a następcą jego zostać p. Fonton, dotychczasowy poseł rosyjski w Lizbonie.

Na ostatniej radzie ministrów w **Londynie** postanowiono złożyć komisyę, która ma rozważyć kwestyę robotników. Komisya ma się składać z jak najmniejszej liczby osób, a nadano jej charakter reprezentacyi klas najbardziej w tej sprawie interesowanych. Reprezentant większego przemysłu londyńskiego Robert Giffen i przywódcy robotników John Burns i James Mawdsley, zaproszeni zostali do udziału w komisyi. Komisyi przewodniczyć będzie prawdopodobnie sam minister handlu Hicks Beach.

Korespondencya „Czasu“

Kijów 3 marca.

Wiele się pisze w prasie polskiej zagranicznej, a jeszcze więcej opowiada się w kółkach poufnych o lichej wartości moralnej przedstawicieli urzędowej i nieurzędowej Rosyi, jacy od lat blisko trzydziestu przybywają i osiedlają się w ziemiach dawniej polskich, w charakterze obrońców idei państwowej, rusyfikatorów i cywilizatorów ludności miejscowej. Tomy jużby się dziś dało napisać o trybie postępowania tych panów, o środkach przez nich używanych w celu dorobienia się majątku cudzym kosztem i cudzą pracą, ale osłanianych pozorami pełnienia misyi patryotycznej. Ani naszym ustnym opowiadaniom, a tem mniej naszej prasie zagranicznej, Rosyanie wogóle nie chcieli dawać wiary, biorąc to wszystko za objaw antagonizmu narodowo-politycznego, jeżeli nie wprost za wymysły i oszczerstwa. Tymczasem prawdziwość naszych twierdzeń i słuszność naszych skarg znalazły najlepszy wyraz w korespondencyi z „kraju południowo zachodniego“ do *Graždanina*, organu ks. Meszczerskiego, czytywanego, jak wieść niesie, przez samego nawet cara. Posłuchajmy, co o swych współziomkach w naszym kraju mówi korespondent *Graždanina*: „**Żadne większe oszustwo, żadne obejście prawa nie dzieje się tutaj bez współudziału niższego czynownictwa, nie dającego się porównać z klasą urzędniczą wewnętrznych gubernii rosyjskich**; najprawdopodobniej, skutkiem wyjątkowych warunków, w jakich kraj ten pozostaje i odosobnienia od reszty Rosyi, tutejsze czynownictwo nie zrobiło wielkiego postępu od czasów *Rewizora* (znanej komedyi Gogola.) Żydzi rozumieją to wybornie i zręcznie z tego korzystają. Nie są też lepszymi i rosyjscy właściciele ziemscy, nie mówiąc już o polskich, którzy po roku 1863 dostali się w ogóle w szpony żydów. Ale co zmusza niekiedy bogatych obywateli rosyjskich, większych właścicieli ziemskich, nabywających tutaj ogromne obszary ziemi, do oddawania się w ręce żydów — rzecz niedająca się ani pojąć, ani wytłómaczyć. Graf N., rodowity Rosyanin, posiada tutaj rozległe dobra. W nich niema ani jednego oficyalisty Rosyanina, lecz sami Niemcy i żydzi. Sam graf nie przebywa w swych dobrach, a w zamku jego mieszka bogata Żydówka D., która trzyma w dzierżawie młyny, ogrody i większą część gruntów; ona dzierżawi również i czynsze z osad miejskich, pobierając naturalnie od poddzierżawców we dwójnasób większe sumy. U tejże pani D. niema również ani jednego „człowieka ruskiego,“ ale zato legion cały żydów. Był w tych dobrach rządca z ramienia grafa, oficer pensyonowany, ale i tego w chwili obecnej uwolniono od służby, bo w gruncie rzeczy nie miał co robić przy dzierżawie żydowskiej, a administracyi leśnej niemieckiej.“ Napróżno zatem narzekają dzienniki rosyjskie na Polaków, z których jakoby winy rozwielmożnił się ostatniemi czasy żywioł żydowski i niemiecki. Sam korespondent *Graždanina* przyznaje, że Polacy dostali się w szpony żydowskie dopiero po r. 1863, kiedy nad krajem zaciężyła w całej pełni ręka żarliwych rusyfikatorów.

Również i chłop ruski okazuje się nieporadnym w wykonywaniu swych praw obywatelskich wogóle i autonomicznych w gminie. Samorząd włościański jest uosobieniem u nas nieładu i rozstroju, otwierających pole dla wszelakiej eksploatacyi, bądźto ze strony żydów, bądź ze strony kolonistów niemieckich. Na jednę ze słabych stron samorządu włościańskiego zwraca uwagę *Kijewlanin* w korespondencyi z Żytomierza. Oto, przy wyborach na starostów gminnych i starszego włości, chłopi pomijają zwykle ludzi rozumnych, energicznych i piśmiennych, a wybór ich pada zwyczajnie na głupich, niepiśmiennych, a przedewszystkiem dobrodusznych i miękkich. „Dlaczego nie wybraliście na starostę M., feldwebla rezerwy zapasowej?“ — pytał korespondent *Kijewlanina* chłopów pewnej wsi pod Żytomierzem. Na to otrzymał od nich następującą odpowiedź: „Feldwebel człek przyzwyczajony do posłuszeństwa i gotów od nas żądać takiegoż posłuszeństwa. Przytem jest on człowiekiem bywałym w świecie, piśmiennym, co i tak zapewnia mu wpływ na sprawy gminne. Jeżeli zaś damy mu jeszcze władzę, to cała gmina będzie w jego rękach. Takiego starosty nie można będzie przekupić kieliszkiem wódki, a nie posłuchać go — to rzecz ryzykowna.“ Jest to drobny, ale charakterystyczny rys naszych stosunków autonomicznych.

Niedawno *Nowosti*, organ liberalno-żydowski, wystąpiły w obronie żydów, wobec często czynionych im zarzutów, jakoby uchylali się od służby wojskowej. *Nowosti* twierdziły, iż na żydach ciąży służba wojskowa daleko bardziej, niż na ludności chrześciańskiej; że dostarczają rekrutów więcej, niżby powinnni w stosunku do swej liczby. Dyskusyą, jaka wywiązała się nad tą kwestyą, przeciął urzędowy *Prawitielstwiennyj Wiestnik*, ogłaszając wynik tegorocznego poboru do wojska. I tak, w gubernii wileńskiej nie stawiło się do asenteranku 617 ludzi, a w tej liczbie 339 żydów; w gub. wołyńskiej 409, a w ich liczbie 258 żydów; w gub. kowieńskiej 1369, a pomiędzy nimi 989 żydów; w gub. mińskiej 480, pomiędzy którymi 320 żydów; w gub. podolskiej 611, a w tej liczbie 423 żydów. Cyfry te, jako pochodzące ze źródła urzędowego, zamknęły na teraz usta organowi judofilskiemu.

Tymczasem dowiaduję się o nowych środkach represyjnych przeciwko żydom. Ministeryum oświaty przesłało okólnik do wszystkich kuratorów okręgów naukowych, polecający użycie wszelkich możebnych środków, celem ograniczenia, a nawet całkowitego usunięcia korepetycyj żydowskich dla uczącej się młodzieży chrześciańskiej. Jest to również jeden ze środków owego „systemu ogłodzenia“ żydów, o którym pisałem Wam w jednym z poprzednich mych listów.

I wobec sztundystów zamierza rząd chwycić się środków represyjnych. Dotąd liczono wiele na dobroczynny wpływ misyj duchownych, ale w rachubach zawiedziono się najzupełniej. Do tego przekonania przyszedł i Anatol, władyka humański, który temi dniami przedłożył metropolicie ki-

Z półek księgarskich.

(Dokończenie).

I w jakiż to sposób owo odrodzenie ma według autora *Dwu prądów* nastąpić? Zacny, szlachetny, cokolwiek marzycielski pan Opolski, trafia na uczciwego wieśniaka Kotwicza, wyrabia go sobie na przyjaciela, podnosi intelektualnie. Gdy umarł p. Opolski, ów wieśniak, który syna kształci w uniwersytecie, a córkę w pensyonatach w stolicy, staje się opiekunem pozostałej wdowy i dzieci, najwierniejszym administratorem majątku, tarczą, ochroną. Syn jego żeni się z panną Opolską, córka wychodzi za młodego Opolskiego. Oczywiście, że autor skoncentrował do najdalszych granic posunięty optymizm około tych postaci; że je wyidealizował z jakimś kobiecym uporem, bez względu na prawdopodobieństwo; że stworzył raczej sielankę o zapożyczonych z epoki sentymentalizmu wzorach, niż obraz aktualnych życia stosunków. Natomiast nie pytając się o prawdę, logikę, byle dogodzić tendencyi, sięgnął autor po kwacz, którym chyba djabli w piekle malują, by wymalować postać hr. Eustachego. Takich ludzi jak Kotwicze i Opolscy: **jeszcze** niema; takich jak hr. Eustachy, **już** niema. Ani jedni, ani drudzy nie są postaciami typowemi, nawet pomyśleć ich sobie nie można, jako możliwych na „tle współczesnem.“

A gdzież wzgląd na własną tezę? Oto według onej tezy, szlachta powinna się odrodzić na gruncie strzechy wieśniaczej, tymczasem widzimy, że to lud się odradza, podnosi, uszlachetnia przy dworskiem ognisku zacnej rodziny szlacheckiej. Dźwigniony przez Opolskich z ciemnej masy ludu wiejskiego Kotwicz nie dał gruntu Opolskim do odrodzenia, boć przecież oni go nie potrzebowali, skoro wedle życzeń autora tak dzielne, tak wyjątkowe przedstawiali charaktery. — Odradza się wprawdzie hr. Eustachy, odradza się z ducha, ale wyraźnie pod wpływem Opolskich, a nie Kotwiczów, więc i tu mimo wysileń, mimo nieprawdopodobieństwa we fabule i sytuacyach, mimo oddawania wszystkiego na służbę tendencyi, nie udało się autorowi tezy udowodnić. I nie mogło być inaczej, skoro wypowiada się tezę sprzeczną w samej sobie. „Podnoście lud“ — woła autor — „niech lud was podniesie“ — dodaje. Albo mamy siłę dźwigania ludu, odrodzenia go, uobywatelenia, a w takim razie żywotni, silni, odrodzenia nie potrzebujemy; albo też lud jest już odrodzony, silny, żywotny w znaczeniu narodowem, społecznem, intelektualnem i moralnem, a w takim razie naszej pracy nie potrzebuje.

Tacy hrabiowie Eustachowie, jeżeliby nawet tu i owdzie błąkali się jeszcze po świecie, nie możnaby ich w żaden sposób poczytać za typowe okazy zepsucia, za typowe czynniki w społecznem życiu, bo jeżeliby znalazł się jaki, byłby chyba wyjątkiem, dziwolągiem, budzącym wstręt nietylko w dworze Opolskich, w chacie Kotwicza, ale i w każdym pałacu byłby figurą bez wpływu, bez znaczenia, wyrzuconą z szeregu społecznych czynników.

Tendencya opanowała autora tak wszechwładnie, że stworzył ideały i karykatury, a nie dał nam ludzi. A jednak czytamy autora z upodobaniem, a jednak książka ma wartość. Owiewa ją poezya, dobra wiara, zapał dla tendencyi, szlachetna wierność autora dla swych przekonań, ideałów, a co najwięcej: głęboka miłość ludzi, narodu swego, swej ziemi. Autor nie umie, nie chce nienawidzić, więc poprawia Eustachego, nicuje go na modłę swego ideału, aby nie rzucić pióra z potępieniem, lub przekleństwem na ustach, aby cofnąć tę nienawiść, jaką w czytelniku dla Eustachego obudzał, a zastąpić ją pięknem chrześciańskiem uczuciem miłości i przebaczenia, wedle słów Pisma św., że więcej będzie radości w niebie z jednego nawróconego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych.

Jeżeli o co pogniewać się można seryo na autora, to chyba o to, że mówiąc o rodzinie hr. Morskich, nie liczy się z tem wcale, iż rodzina ta żyje, że przytaczanie o niej szczegółów (niektórych aktualnych), jest brutalnym paszkwilem, a przynajmniej oburzającą niegrzecznością.

Patrząc na książkę „Marya **Konopnicka** — *Moi znajomi*,“ radbym tych znajomych z całym światem zopoznać. Miło mi śród nich, zwłaszcza gdy dopiero co istotnie nieznajomych pożegnałem, tych prawdziwie nieznajomych, czy to z fantastycznego świata Wittownej, czy z tendencyjnego A. Krzyżanowskiego.

Darem to prawdziwego poety, że nie gardzi tem co widzi, co jest, ale we wszystkiem dopatruje się czegoś pięknego, że ze wszystkiego wskrzesza poezyę, wszystko ujmie urokiem natchnienia i jakby jakieś inne nam poda. Jak owe ogórki i kapusta w ogrodzie Soplicowem inaczej do nas przemawiają ustami poety, chociaż je poeta nie z fantazyi swej wytworzył, ale na grzędzie wyrosłe zobaczył, tak *Moi znajomi* Konopnickiej nie spadli w nasze koło z chmury fantazyi, ale byli na świecie żywi, istotni, tylko myśmy ich nie widzieli, nie ocenili, przechodzili mimo nich, a dopiero Konopnicka zatrzymała nas przy nich i wartość ich cenić nam kazała.

Ileż to razy zdarzyło się nam widzieć pogrzeb nędzarza? Widzieliśmy, może i łza nasza popłynęła w ślad za ubogą trumną, ale czy kiedy przemówił do nas taki pogrzeb tą skalą głosu, co przez usta Konopnickiej w pierwszym zaraz obrazku: *Martwa natura*?

W galeryi starych sług *Urbanowa* do najpyszniejszych należy typów, na jakie zdobyło się pióro polskie. Cokolwiek ekscentrycznie wygląda *Morze* i pan Prosper Kaputkiewicz jest raczej autorki niż naszym znajomym, ale nie możemy być względem niego obojętni, bo go autorka tak zaleca, takim otacza urokiem głębokiego studyum psychicznego, że wreszcie wierzymy Konopnickiej, iż ten pan Prosper był istotnym, a nie wymarzonym przez fantazyę człowiekiem.

Ksawerego zna każdy zakątek. Zidyociałych nieszczęśliwców spotykamy i na bruku miejskim i pod karczmą na wsi, koło plebanii i koło dworu. Patrzymy na ich łachmany, nieciekawi historyi łachmanów. Konopnicka dobyła na jaw genezę nędzy i upośledzenia jednego z tych nieszczęśliwych. Czy tylko ta historya możliwa? Czy prawdopodobne, by taka była matka? by w ten sposób zacierać chciała i mogła wspomnienie przeszłości? Temat obrazka straszny, oburzający poczucie etyczne, a chociaż opracowany po mistrzowsku, pozostawić musi czytelnikowi niesmak po przeczytaniu, chociaż czytając, rozkoszował się czytelnik wybornem obrobieniem. Za to *W starym młynie*, *Moja cioteczka* tryskają prawdą życia, świadczą o potężnym darze obserwacyi, o zdolności chwytania i ludzi i zjawisk na gorącym uczynku, by już nie stwarzać obrazy życia, ale wyrywać jego epizody i żywcem je ujmować w książkę.

W winiarskim forcie, Józik Trokacz, Maryśka, to ciche, małe, codzienne tragedye życia. Cóż powiedzieć o autorce, która je opowiedziała? Nie wstydźmy się przyznać, że wzruszenie głębokie dławi słowa uznania i podzięki, więc gdy łzą pisać nie można, zostawmy na boku atrament.

Lalki moich dzieci przenoszą nas myślą w owe dziecięce lata, o których poeci tyle pięknych słów powiedzieli, a którym Bóg nawet dziś nie szczędzi poezyi, chociaż tę poezyę wyganiamy z życia.

Banasiowa, to morał, to straszne przypomnienie, że człowiek zawsze płodzi Chamów, że niewdzięczność córek Leara nie w historyi, nie we fantazyi poety powstała, ale niestety jest nasieniem chwastu, rosnącego we wszystkich warstwach ludzi, we wszystkich zakątkach ziemi i we wszystkich czasach.

Któż nie polubi, nie uszanuje *Anusi*, nie pozazdrości tym, co ją mieli za towarzyszkę i pomocnicę? A gdy nam wypadnie w cmentarną ciszę się wsłuchiwać, odezwie się do nas głos Konopnickiej: *Z cmentarzy*, i myśląc o własnej trumnie, zapragniemy, by ją na takim zakopano cmentarzu, który przemówił poezyą Konopnickiej.

Czesław Pieniążek.

jowskiemu Platonowi obszerny memoryał w sprawie „sztundy“, oparty na gruntownych studyach i osobistych stosunkach z rozmaitemi odcieniami tej sekty. W konkluzyi żąda autor memoryału — współdziałania władzy cywilnej i duchownej w walce z tą sektą. Władyce Anatolowi chodzi głównie o to, aby sztundyści nie zdobywali sobie nowych adeptów zwykłemi sposobami, zwłaszcza że „sztunda“ nie należy wcale do sekt biernych, a ruchliwość jej apostołów, obejmująca całe południe Rosyi, wprawia w wielki kłopot hierarchię prawosławną. Słychać, że rząd zamierza użyć przeciwko niej następujących środków: właścicielom fabryk, zakładów przemysłowych i właścicielom ziemskim nie wolno będzie przyjmować sztundystów na robotę; nie wolno im będzie odbywać zgromadzeń i utrzymywać domów modlitwy; dzieci rodziców, wyznających zasady tej sekty, przechodzą pod opiekę rządową; szkoły sztundystów mają być zwinięte i t. d.

Dochodzą nas niektóre szczegóły reformy w nadzorach nad kościołami katolickiemi, jaką już od dłuższego czasu zajmuje się departament obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych. Władza przewodniczącego i członków rad kościelnych będzie znacznie rozszerzoną. Potwierdzenie wyboru przewodniczącego zależeć będzie od ministra spraw wewnętrznych. Wszelkie dochody kościelne, bądź to przeznaczone na utrzymanie księży, bądź kościołów i cmentarzy, przejdą pod zarząd rad kościelnych. Rady kościelne będą miały obowiązek przedkładania corocznie departamentowi obcych wyznań najdokładniejszych sprawozdań o przychodach i rozchodach, jako też wogóle o stanie funduszów kościelnych. Projekt reformy już ministeryum opracowało, a w czasie jak najbliższym stanie on na porządku dziennym obrad Rady państwa.

Rzym 5 marca.

(W. B.) Dnia 3 b. m. w trzynastą rocznicę pontyfikatu Leona XIII odbyło się w kaplicy Sykstyńskiej solenne nabożeństwo — tak zwana *Cappella Papale*. Ojciec św. nader rzadko udziela teraz audyencyj i wogóle przystęp do Watykanu jest utrudniony, zatem zgłoszeń o bilety wstępu było bez liku, a że liczba ich była bardzo ograniczoną, przeto wiele osób, pomimo usilnych starań, dostało odmowną odpowiedź.

Od godziny pół do dziewiątej rano kaplica Sykstyńska zaczęła się zapełniać liczną i doborową publicznością, wśród której widzieć można było wiele osób z rzymskich rodzin arystokratycznych, jakoto: Corsinich, Borghesów, Chigich, Malatestów itd., które wiernie stoją przy Stolicy Apostolskiej. Około jedenastej rozpoczął się uroczysty pochód, który szedł z sali *di Paramenti* przez *Sala Regia* do kaplicy Sykstyńskiej; brali w nim udział wszyscy dostojnicy Kościoła: kardynałowie, patryarchowie, arcybiskupi i biskupi. Wreszcie ukazał się Ojciec św., niesiony na *sedia gestatoria*; wtenczas to dał się słyszeć jeden okrzyk radości i uwielbienia. Pochód postępował wolno, a Leon XIII błogosławiąc zgromadzonych, niesionym był przez całą kaplicę aż do wielkiego ołtarza, obok którego wzniesiony był tron, na którym usiadłszy, Ojciec św. wysłuchał Mszy św., odprawionej przez kardynała Melchersa, arcybiskupa kolońskiego.

Z dziwnie podniosłem wrażeniem opuszczaliśmy Watykan, bo tyle tu w nim zawsze tkwi nowej i nigdy niespożytej siły, a postać Leona XIII, pełna godności i promieniejąca duchem Bożym, pociąga serca wszystkich ku sobie.

W tym czasie spodziewaną tu jest liczna bardzo pielgrzymka robotników francuskich. Mówią, że ma ich być około czterdziestu tysięcy. Czyż to nie pocieszający objaw, że klasa robotnicza we Francyi nie ze wszystkiem przejętą jest duchem niewiary i socyalizmu i że wśród niej przywiązanie do Kościoła bardzo się rozwija.

W Rzymie za to masonerya nie ustaje w pracy. W tych dniach wydarzył się tu fakt, który jasno mówi o zuchwalstwie tej sekty. Jakiś ubogi rzemieślnik praktykujący i pobożny umarł; żona zamówiła zaraz u proboszcza skromny katolicki pogrzeb. Tymczasem przyszło do domu zmarłego kilkunastu ludzi i zabrawszy brutalnie ciało, złożyli je na wozie i bez księdza i żadnych oznak religijnych zawieźli na cmentarz. Ma to być jakieś towarzystwo bezwyznaniowe opieki nad zmarłymi. Podobno fakta takie dosyć często się tu zdarzały w ostatnich czasach.

Dymisya Gosslera.

Gustaw Gossler, pruski minister oświaty, ostatni prawie z ery żelaznego kanclerza, otrzymał dymisyę. Na jego miejsce ministrem został zamianowany naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego hr. Zedlitz Trützschler. Naczelnym prezesem mianowany został Willamowitz-Möllendorff.

Ustąpienie Gosslera nie wzbudziło żalu nawet w żadnem stronnictwie. Gosslerowi, człowiekowi podobno wykształconemu i zdolnemu, brakło jednej ważnej rzeczy: charakteru. Przyzwyczajony do systemu bismarckowskiego, który doskonale odpowiadał jego usposobieniu i upodobaniom, po ustąpieniu swojego mistrza i wodza znalazł się w położeniu niemiłem. Trudno mu było zastosować się do „nowego kursu,“ zainicyonowanego przez cesarza Wilhelma. Gdyby był wówczas ustąpił, byłby uczynił przynajmniej odwrót honorowy. Przeciwnie jednak dołożył wszelkich starań, żeby przystosować się do okoliczności wytworzonych wolą młodego monarchy i to właśnie stało się przyczyną niezaszczytnego teraz bynajmniej upadku. Swieżo w pamięci wszystkich są jeszcze konferencye szkolne w Berlinie; mowa, którą Gossler zainaugurował obrady, dawała wyraźnie do zrozumienia, że rząd nie chce choćby w najdrobniejszej cząstce zmieniać dzisiejszego charakteru szkół średnich, cesarz jednak w ciągu obrad objawił wolę odmienną, a minister oświaty uchylił głowy i otrzymał za to ... portret monarchy z krótkim, dobitnym podpisem: *Sic volo, sic jubeo* ... i kilka bardzo ogólnikowych, zimnych pochwał. Dla tej nagrody poświęcił Gossler swoją powagę wobec parlamentu i opinii świata naukowego Niemiec. Dziwnego też rodzaju śmiałość okazał, odważając się wówczas, kiedy dni jego wyraźnie były już policzone, na zaprojektowanie ustawy o szkolnictwie ludowem, której nie chciał przedkładać sam Bismarck, bo wiedział, że nie potrafi znaleść dla niej większości. Z naszego stanowiska patrząc na sprawę dymisyi p. Gosslera, powinnibyśmy mieć choć by małą nadzieję, że razem z nim, jeżeli nie zniknie, to przynajmniej osłabi się brutalny system żelaznego kanclerza, stosowany do wychowania publicznego w prowincyach polskich.

P. Gossler ma obecnie lat 53. Urodził on się w Królewcu jako syn kanclerza prowincyi pruskiej, prezesa sądu nadziemiańskiego. Przez pewien czas był landratem powiatu Darkiany w Prusach wschodnich, a następnie radcą wyższego trybunału administracyjnego i prezezem rejencyjnym. W roku 1879 powołany został jako podsekretarz stanu do ministerstwa oświecenia i w tymże czasie był przez pewien czas marszałkiem parlamentu. W r. 1881 objął tekę ministerstwa oświecenia po p. Puttkamerze.

Jako przypuszczalne a raczej bezpośrednie powody upadku Gosslera podają: przedłożony przez niego projekt szkolny, oraz projekt ustawy o funduszach obrocznych. „Co do nas — pisze *Dziennik Poznański* — to dziesięcioletnie rządy Gosslera na długo pozostaną nam w pamięci. Gdybyśmy o wszystkiem zapomnieć mogli, to wyrzucenie za jego rządów nauki języka polskiego z szkół ludowych nigdy nie wyjdzie z naszej pamięci. Krzywda to największa obok tylu innych, do jakich on jako członek ministerstwa stanu i minister oświecenia i spraw duchownych dokładał ręki. Cała sfera spraw naszych kościelnych i szkolnych jest tego dowodem. Cokolwiekbądź, ustąpił znów jeden z tych, który bez powodu i przyczyny żywił wielką zawziętość przeciw żywiołowi naszemu i kierował się względem nas namiętną stronniczością a dążył całemi siłami do germanizowania nas.“

Następcą Gosslera zostaje hr. Zedlitz-Trützschler. Pochodzi on z staroszlacheckiej rodziny szląskiej. Odbywszy nauki w zakładach naukowych na Szląsku, służył przez pewien czas wojskowo, a następnie był przez dłuższy czas prezesem rejencyi opolskiej. Urząd naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego sprawował on od r. 1886.

O nowym ministrze pisze *Kuryer Poznański*: „Hr. Zedlitz stósował do nas polityczną metodę: *suaviter in modo, fortiter in re*, a jako naczelnik komisyi kolonizacyjnej nie mógł liczyć na wielkie sympatye ze strony tutejszej ludności. Swoją drogą powołanie hr. Zedlitza do Berlina niech nam będzie wolno uważać za pierwszy krok do rozwiązania komisyi kolonizacyjnej, którego w Izbie domagali się nie sami tylko Polacy.

Hr. Zedlitz-Trützschler, znany ze swego znakomitego przymiotu oryentowania się w każdej sytuacyi, mógł jako naczelny prezes Księstwa przekonać się dostatecznie, jak niefortunnym był pomysł usunięcia języka polskiego ze szkoły elementarnej, — będzie więc mógł w Berlinie jako minister oświaty przy odrobinie dobrej woli naprawić chwilowo choć w części to złe, jakie zrządził jego poprzednik. Jako przyszłego podsekretarza stanu w ministerstwie oświaty wymieniają dzienniki dotychczasowego wyższego radcę rejencyjnego z Poznania, p. Holwede, coby pociągało za sobą ustąpienie z ministerstwa p. Küglera, znanego protegowanego p. Gosslera.“

Naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego został mianowany baron Willamowitz-Moellendorff z Markowic, członek Izby panów i przewodniczący wydziału prowincyonalnego. Ma lat 45. Nominacyę tę witają dzienniki poznańskie sympatycznie. „P. Willamowitz — pisze *Kuryer Poznański* — urodzony w Księstwie i tu stale zamieszkały, zna niezawodnie gruntownie jego potrzeby, a jego stanowisko, jakie zajął swego czasu jako landrat inowrocławski wobec walki kulturnéj, zaszczyt przynosi jego charakterowi. Jeżeli się nie mylimy — to p. Willamowitz był także przeciwny stamilionowemu funduszowi kolonizacyjnemu. Jako przewodniczący w wydziale prowincyonalnym zyskał sobie uznanie swych współpracowników. Miejmy nadzieję, że nowy, wysoki urząd nie zmieni go na naszą niekorzyść.“

Galic. Towarzystwo gospodarcze.

Lwów 11 marca.

(✕) Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego ogłosił obecnie sprawozdanie ze swych czynności za rok 1890, które przedstawione zostanie walnemu zgromadzeniu.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że subwencye, uzyskane na cele Towarzystwa w roku 1890, przedstawiają następujące cyfry: Subwencye państwowe: w dziale naukowym i statystyce 7550 złr.; w dziale chowu zwierząt, produkcyi roślin i wystaw 21,950 złr.; razem przeto subwencye rządowe wynosiły w roku 1890 kwotę 29,500 złr. Subwencye krajowe wynosiły w roku 1890 kwotę 6240 złr.

Subwencyę wyznaczoną na wykłady rolnicze dla włościan, rozdzielił komitet Towarzystwa w ten sposób, iż udzielił Towarzystwu Kółek rolniczych 1200 złr., zjednoczonemu Towarzystwu dla pszczelnictwa i ogrodnictwa 490 złr., na urządzenie wędrownych wykładów o uprawie i wyprawie lnu 290 złr. Subwencya wypłacona zarządowi Kółek rolniczych, została użytą podobnie jak w latach poprzednich, na odbycie lustracyj gospodarstw włościańskich, połączonych z odpowiedniemi pouczeniami. Czynność ta została poruczoną lustratorom: pp. Wiśniewskiemu, Gawareckiemu, Szybińskiemu i Biedroniowi. Ogółem zwidzono w ten sposób 171 gmin.

Działalność, z pomocą subwencyi ministeryalnej podjęta, skierowaną była ku zebraniu i zestawieniu dat z dziedziny statystyki rolniczej, uznanych za potrzebne przez c. k. Ministerstwo rolnictwa. Komitet przedłożył Ministerstwu następujące prace:

1) Dodatkowo do wykazu zbiorów z r. 1889, przedłożył Komitet szereg uwag, rzucających bliższe światło na ilość i jakość zbioru poszczególnych ziemiopłodów. 2) Zbiór wykazów z cenami targowemi ziemiopłodów, praktykowanemi w ważniejszych punktach handlu zbożowego we wschodniej części kraju. 3) Wykaz z zestawieniem dat, odnoszących się do produkcyi owoców w roku 1889.

W ciągu wiosny, lata i jesieni, aż do końca października 1890 r., zbierał Komitet jak w latach poprzednich, peryodyczne doniesienia o stosunkach atmosferycznych, o postępie i stanie zasiewów, z kolei o rezultacie zbiorów i na podstawie tych doniesień składał Ministerstwu co dwa tygodnie zwięzłe relacye.

Komitet podnosi w swem sprawozdaniu, jako fakt pocieszający, iż w ciągu ostatniego roku wzrósł dość znacznie zastęp współpracowników w sprawach statystyki gospodarskiej. Mając na względzie częste zgłoszenia właścicieli obór prywatnych, dotyczące sprowadzania bydła oryginalnego, jak również ze względu na potrzebę zmiany rozpłodników w niektórych oborach zarodowych subwencyonowanych pełnej i półkrwi, powziął komitet myśl zajęcia się zakupnem rozpłodowego bydła za granicą, aby tym sposobem ułatwić interesowanym nabycie doborowego materyału do chowu. Informował się też komitet o cenach tegorocznych bydła rozpłodowego w Szwajcaryi, a gdy otrzymał wiadomość, iż są one wyższe jeszcze jak po inne lata i że za doborowe rozpłodniki w wieku mniej więcej rocznym od 1200 do 2000 franków żądają, zawiadomił o tem wszystkich tych zamawiających, którzy na opust z subwencyi liczyć nie mogli i zapytał ich, czy wobec takich warunków nie odstąpią od zamiaru sprowadzania bydła? Gdy atoli przeważna liczba zamówień potwierdzoną została, postanowił komitet wysłać za zakupnem bydła rozpłodowego do Szwajcaryi i Oldenburga komisyę, do której wybrani zostali pp.: Jan Breuer referent, Adam Konopka inspektor i Feliks Sandoz inspektor chowu bydła przy Towarzystwie rolniczem krakowskiem.

Komisya w podróży swej zatrzymawszy się w okolicy Salzburskiej celem zakupna 2 buhajów rasy pinzgauskiej, udała się do Szwajcaryi, ztamtąd zaś wprost do Oldenburga.

W dalszym ciągu swego sprawozdania omawia komitet sprawę wystawy bydła rogatego we Wiedniu 1890 roku i odznaczonych wystawców galicyjskich.

W złotej księdze gospodarstwa i leśnictwa w Austro-Węgrzech, wydanej z okazyi powszechnej rolniczo-leśnej wystawy we Wiedniu 1890 r., podaną jest ocena naszej wystawy bydła, a wypowiedziane tam słowa: „że jakkolwiek trudne miała Galicya zadanie, wstępując w szranki współzawodnicze po wystawie bydła z Czech, Morawy i Szląska, to jednakowoż świetnie się z niego wywiązała,“ świadczą o uznaniu, jakie kraj nasz w tej gałęzi gospodarstwa zyskał, co wobec tego, jak wiele jeszcze pozostaje nam uczynić, aby stałe i trwałe źródło dochodów z ulepszonego chowu osiągnąć, niechaj będzie zachętą do dalszej wytrwałej w tym kierunku pracy.

Wnioski p. Juliusza Frommla z dodatkowym wnioskiem p. Aleksandra Raciborskiego, dążące do ujednostajnienia ras bydła w kraju i żądające w tym celu ustawy, rozesłał Komitet w myśl uchwały Rady ogólnej Towarzystwa gospodarczego z roku 1890, wszystkim oddziałom z prośbą o dokładne ich zbadanie i przedłożenie opinii. Nadto postanowił Komitet zwołać na naradę ze stosunkami kraju dobrze obeznanych gospodarzy i hodowców bydła, aby w tej samej sprawie zasięgnąć ich zdania. Narada ta odbędzie się w b. r., a wynik tejże, jak również treść odpowiedzi oddziałów, przedłożone będą najbliższej Radzie ogólnej Towarzystwa gospodarczego.

Z uchwał, zapadłych na XXV radzie ogólnej, wykonano następujące: zamianowano p. Henzla delegatem na okręg Bobrecki; zatwierdzono przeobrażenie się oddziału Kołomyjskiego w Pokucki; nowo mianowanym członkom honorowym ks. Colloredo-Mannsfeld, Szułdrzyńskiemu, Kurnatowskiemu i hr. Kwileckiemu przesłano dyplomy.

Wniesiono do ministerstwa rolnictwa petycyę o udzielenie subwencyi na przeprowadzenie próbnych doświadczeń nad użyciem kainitu, na wydanie dziełka o nawozach sztucznych, w szczególności potasowych wraz z instrukcyą do prowadzenia doświadczeń polowych.

Wniesiono do Koła polskiego memoryał o spowodowanie rządu do jak najenergiczniejszej akcyi w kierunku zniżenia taryf kolejowych, tak w ruchu wewnętrznym, jak w związkowym. Zarazem udano się do p. ministra Zaleskiego o poparcie tej sprawy.

Przedłożono ministerstwu rolnictwa prośbę o zwiększenie subwencyi na r. 1890 na obory zarodowe, do Koła polskiego zaś odniesiono się z prośbą poparcia u rządu sprawy ujednostajnienia cen soli w całym kraju.

Ogólna liczba wszystkich członków Towarzystwa wynosi 1321, a w porównaniu z rokiem 1889 podniosła się o 91 członków.

Ruch kasowy wynosił w przychodzie 135,053 złr. 96 ct. i tyleż w rozchodzie, — razem zatem 270,107 złr. 92 ct.

KRONIKA.

Kraków 13 marca.

— **Zapiski osobiste.** Małżonka JE. p. Ministra Zaleskiego wczoraj wieczorem przejechała z córką z Wiednia do Lwowa. — Komendant korpusu JE. Krieghammer wczoraj wieczorem powrócił z Wiednia.

— **Komisya teatralna** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego w sprawie zatwierdzenia oferty na budowę teatru. Podkomisya przedłożyła wniosek na przyjęcie oferty p. Majera, jako najniższej ze złożonych ofert w liczbie 7 na dział I robót, t. j. roboty ziemne, murarskie, pomocnicze i ciesielskie. Oferta p. Majera opiewa na kwotę 131,394 złr. — Podkomisya przedłożyła dalej wniosek, aby roboty objęte działem II, t. j. kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe, oddać p. Wł. Chrośnikiewiczowi za oferowaną sumę 39,893 złr. Na dział ten były złożone tylko 2 oferty, odpowiadające warunkom licytacyi; oprócz tego na dział ten złożone były jeszcze 3 oferty nieodpowiadające warunkom. Wreszcie podkomisya przedstawiła na dział I robót, oprócz oferty p. Majera, także oferty pp.: 1) Stryjeńskiego i Rothhirscha na kwotę 136,527 złr., oraz 2) p. Ignacego Miarczyńskiego na kwotę 138,446 złr., jako najniższe po ofercie p. Majera, ażeby komisya nie była ograniczona do rozpraw wyłącznie nad jedną ofertą. Nad temi trzema ofertami do I działu robót toczyła się obszerna dyskusya, w której wszyscy członkowie komisyi teatralnej zabierali głos, a wyjaśnienia dawali pp.: Beringer i Sare, jako referenci podkomisyi, oraz p. Wincenty Wdowiszewski, inspektor budowy. Kiedy po rozprawie komisya przystąpiła do tajnego głosowania, oświadczyło się 7 głosów za ofertą p. Majera, 7 przeciw. P. Prezydent oświadczył, że nie chce swym niefachowym głosem decydować w tak ważnej sprawie, zrzekł się przysługującego mu w danym razie rozstrzygania w razie równości głosów swoim głosem i poddał wszystkie 3 wymienione na dział I robót oferty ponownemu tajnemu głosowaniu. Wynik głosowania był następujący: 1) za ofertą p. Miarczyńskiego oświadczyło się 9 głosów; 2) za ofertą p. Majera 3 głosy; 3) za ofertą pp. Stryjeńskiego i Rothhirscha również 3 głosy. Oferta p. Miarczyńskiego uzyskała bezwzględną większość głosów. Na dział II robót przyjęła komisya ofertę p. Chrośnikiewicza.

Komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miasta przez referenta p. Wdowiszewskiego następujący wniosek:

1) Przyjmuje się do wiadomości, że ostateczny plan budowy nowego teatru wykonany został na podstawie zmian, przez komisyę teatralną przyjętych, a przez Radę miasta w dniu 17 lipca 1890 r. zatwierdzonych, oraz że dotyczący kosztorys sprawdzony został przez komisyę teatralną.

2) Zatwierdza się dodatkową ofertę p. Ignacego Miarczyńskiego, wniesioną do oferty z dnia 3 marca b. r., na roboty ziemne, murarskie, pomocnicze i ciesielskie, w sprawdzonej sumie 138,446 złr. 63 ct.

3) Tudzież zatwierdza się ofertę p. Władysława Chrośnikiewicza, majstra kamieniarskiego, z dnia 3 marca b. r., na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe, w sprawdzonej sumie 39,893 złr. 47 ct.

4) Upoważnia się p. Prezydenta miasta, oraz r. m. Beringera i Dra Hajdukiewicza do zawarcia i podpisania odnośnych kontraktów.

— **Jury**, zwołane wczoraj dla rozstrzygania o dziełach sztuki, przeznaczonych na wystawę berlińską, przyjęło na 47 dotąd odebranych zgłoszeń, 33 obrazów. Dziś o godz. 5 dalszy ciąg obrad. Ponieważ programem wystawy zapowiedziany jest katalog illustrowany, przeto pożądanem jest, ażeby pp. Artyści nadsyłali równocześnie ze zgłoszeniami fotografie lub rysunki swoich utworów.

— **Wykład popularny.** Staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę d. 15 b. m. o godzinie 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny piętnasty bezpłatny wykład popularny prof. Juliusza Miklaszewskiego: „O Konstytucyi Trzeciego Maja“ (wykład czwarty i ostatni).

— **Datek.** Na odnowienie kościoła N. P. Maryi złożyła p. J. Knalowa w zakrystyi tegoż kościoła 5 złr.

— **Rycerski napad uliczny.** Wczoraj wieczorem około 9½, p. Górski, komisarz starostwa, idąc przez ulicę Bracką, zaskoczony został znienacka z tyłu przez dwóch ludzi, z których jeden uderzył go laską w głowę. Wiadomo tylko tyle, że te dwa indywidua czekały pod domem na wychodzącego i szły za nim aż do chwili napadu. Gdy napadnięty wskutek tego upadł na ziemię, napastnicy zemknęli korzystając z ciemności nocy. Przeszkodzie, jaką stawił twardy kapelusz, zawdzięcza p. Górski, iż skończyło się na nabrzmieniu górnej części czaszki, które nie przedstawia niebezpieczeństwa. Brak jest wszelkich powodów do przypuszczenia, iżby ten napad był spowodowany zemstą prywatną.

— **Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży** w Krakowie poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do uświetnienia uroczystego wieczoru, urządzonego ku uczczeniu Imienin Najdostojniejszego solenizanta J. Emin. X. Kardynała Księcia-Biskupa Albina Sas Dunajewskiego. — A zatem panom: Janowi Błeszyńskiemu, który bezinteresownie kierował nauką i próbami amatorów i wywiązał się chlubnie ze swego zadania; adwokatowi Drowi Hajdukiewiczowi, który na ten cel raczył łaskawie pozwolić sali Strzeleckiej bezpłatnie; dyrektorowi Dąbrowskiemu, który również bezpłatnie udzielił oświetlenia gazowego; zarazem Szanownej Publiczności i Przewielebnemu Duchowieństwu, którzy hojną dłonią wsparli instytucyę; wszystkim dobrodziejom i członkom honorowym, wspierającym nas czy to materyalną, czy moralną pomocą — tym wszystkim rązem i każdemu zosobna składamy najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać.“

Prezes: *Sabin Garbusiński.* Wiceprezes: *Wojciech Stanisław Kula* (za sekretarza).

— **Chór akademicki.** Na walnem Zebraniu Towarzystwa „Chóru akademickiego“ w miejsce ustępującego Zarządu wybrani zostali: przewodniczącym Weintraub Karol, zastępcą przewodniczącego Bett Józef; skarbnikiem Majewski Tadeusz; sekretarzem Maczuga Apolinary; do Wydziału wstąpili: Jaglarz Franciszek, Paulisch Zygmunt i Walter Józef.

— **Komisya informacyjna** (lekcyjna) Towarzystwa wzaj. Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell. poleca z grona uczniów Uniw. Jagiell. uzdolnionych korepetytorów, korespondentów, pisarzy, guwernerów, tak w miejscu, jak na prowincyę. Za kwalifikacyę osób poleconych ręczy. Adres: *Collegium novum*, sala IV, godziny urzędowe od 2—3 codziennie, prócz niedziel i świąt.

— **Stowarzyszenie ochrony zwierząt.** Walne zgromadzenie członków krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt odbędzie się w niedzielę d. 15-go marca b. r. o godzinie 3 po południu w Muzeum techniczno-przemysłowem. Porządek dzienny jest następujący: 1) Odczytanie protokółu z III. walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia w r. 1889 i 1890; 3) sprawozdanie komisyi lustracyjnej z dochodów i rozchodów w r. 1889 i 1890; 4) Odczyt prof. Bron. Gustawicza: „Celem ochrony zwierząt jest wzbudzenie litości;“ 5) rozdzielenie nagród; 6) wybór Wydziału; 7) wnioski członków.

— **Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę dnia 15 b. m. danem będzie w „Ognisku“ (stow. drukarzy i litografów) przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: 1) *Nikt mnie nie zna*, komedya 1-aktowa Al. Fredry; 2) *Natura wilka ciągnie do lasu*, scena dramatyczna Wł Syrokomli i 3) *Lizka i Frycek*, operetka Offenbacha. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Społka flisacka**, obecnie zorganizowane i własne statuta posiadające Stowarzyszenie flisaków, którego starszym jest Józef Banaś z Podłęża, zastępcą starszego zaś Jan Kozioł z Łączan, zamierza założyć w Krakowie nad Wisłą składy węgla, a następnie otworzyć sprzedaż tegoż.

— **Walne doroczne zebranie** Stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów wyznania mojżeszowego odbędzie się dnia 15-go b. m. (w niedzielę) w szkole ratuszowej na Wolnicy o godzinie 5 po południu. Stowarzyszenie wydało sprawozdanie za rok 1890. Dochody Stowarzyszenia we wskazanym roku wyniosły 1319 złr., wydano zaś na ubrania dla dzieci 267 zr. 86 ct., na obuwie 543 złr. 25 ct., na opłatę czesnego i wsparcia 85 złr., na książki i oprawę tychże 174 złr. 43 ct., oraz pokryto inne wydatki, jak opłatę kursora, druki i t. d. Niedobór wynosi 1 złr. 11 ct. W odzież zaopatrzono 232 uczniów, książek rozdano 737 egzemplarzy. Członków liczy Stowarzyszenie 223.

— **Stowarzyszenie** dla zaopatrywania ubogich uczennic wyzn. mojż. w odzież i obuwie rozdało tej zimy 260 par bucików po 2 złr. 15 ct. para, 50 sukienek po 2 złr., 260 par pończoch. Pieniądze potrzebne na zakupno zebrano od członków, nadto nadesłali: John Anisfield z Cleveland 50 złr., Herman Black 23 złr., M. T. Silver 27 złr., Józef Jsaaw 11 złr. 50 ct., Dr James Horowitz 11 złr. 50 ct., Henry Hauser z Galveston 10 złr., Oskar Kleinberg z St. Louis 11 złr. 50 ct., Jay Friedmann z Toledo 11 złr. 20 ct., Augusta Judd z Toledo 5 złr.

M. Schlesinger sekretarz. *Karolina Horowitzowa* przewodnicząca.

— **Emigracya.** Policya tutejsza zatrzymała wczoraj na wychodźtwie do Ameryki trzy osoby z powiatu Gorlickiego dla braku paszportów i dostatecznych funduszów na drogę, jednę zaś osobę z powiatu Mieleckiego za przekroczenie ustawy wojskowej.

— **Wylewy.** Dziś otrzymał Wydział krajowy od swojego inżyniera p. Ludwika Sobolewskiego, delegowanego do Tarnobrzega, raport z 10 b. m., o przyczynach i rozmiarach klęski powodzi, który prawie w całości zamieszczamy.

Zator utworzył się w niedzielę 8 marca o godzinie 6 wieczorem, naprzeciw klasztoru w Tarnobrzegu. Wkrótce podniósł się stan wody na Wiśle do wysokości starych wałów, która wkrótce zaczęła się przelewać przez koronę nowo zbudowanego wału po prawym brzegu w Podłężu, poniżej Dzikowa.

Po przeciwnej stronie w Królestwie, również przerwała woda wały i zalała przybrzeżne wioski.

W niedzielę wieczór, między 10 a 11 godziną, spiętrzona Wisła przerwała wały między Miechocimem a Kaimowem i zalała niziny Miechocima, Kaimowa i Nagnajowa. Około 11 godziny wieczorem zaczęła woda z krą spływać napowrót do Wisły przez wał obok skały w Miechocimie i utworzyła silny prąd obok zatoru przy wałach prawego brzegu w dół rzeki. W nocy przerwała Wisła świeżo podniesiony wał w Dzikowie, poniżej „Skały na wianku“ i wyrwą długości 60 metrów wystąpiła na pola, zalewając Dzików, Wymysłów, Podłęże, Zakrzów, Sielec, Wielowieś, a następnie i inne miejscowości.

Do godziny 12 we wtorek było pod wodą: w Podłężu 30 domów, w Zakrzowie 45, w Sielcu 38, w Wielowsi 40, w Trześniu 10 domów.

Starostwo i Wydział powiatowy pracują z nadzwyczajną energią w celu ulżenia niedoli mieszkańców. Autonomiczni i rządowi urzędnicy rozwożą żywność i zbierają daty.

Udzielone przez Wydział krajowy i Namiestnictwo wsparcie dla powodzian po 300 złr., wystarczy na kilka dni, poczem będą musiały być przyznane dalsze zapomogi, gdyż ludność, zaskoczona wodą, nie może, bez pomocy z zewnątrz postarać się o żywność, brak jest bowiem czółen.

Starostwo otrzymało dotąd następujące depesze:

Nadbrzezie 10 marca, 9 godzina rano. — O godzinie 7 ruszył lód od Kocmierza na dół. Kra płynie pastwiskiem koćmierzowskiem, a zatrzymuje się w Nadbrzeziu. — W Koćmierzowie woda szybko rośnie, dochodzi do korony wału.

Nadbrzezie 10 marca, 10 godzina rano. — Lody na Sanie odeszły szczęśliwie o godzinie 2 w nocy przy średnim stanie wody i nie zatrzymały się nigdzie. Woda stale opada, obecnie wynosi jej stan 1.50 nad zero. Woda idąca od Dzikowa polami, zalała Wielowieś, uszkodziła drogę i tor kolejowy.

Nadbrzezie 10 marca, godzina 11 rano. — We Wielowsi już 36 domów pod wodą, która stale się podnosi i coraz szersze zalewa obszary. Zapewne nie długo Zarzekowice i Nadbrzezie będą pod wodą, jeżeli się nie uda sprowadzić jej szluzą w Zarzekowicach lub rozkopanym wałem Trześniówki.

Nadbrzezie 10 marca, godz. 4½ po południu. Łęg w Gamnicy przeszedł przez wał i płynie na Kotową wolę, Zaleszany do Gorzyc.

Nadbrzezie 10 marca, godz. 9 wieczór. Z powodu wody, która jest już na stacyi kolejowej, nie może być doręczoną depesza starostwa (do inżyniera rządowego, iż przekopanie wału Trześniówki ma być wstrzymane do przybycia inżyniera Sobolewskiego). Naczelnik stacyi schronił się na piętro.

Wał Trześniówki rozkopano między godziną 7 a 8 wieczór.

Wszystkie domy przed lewym wałem w Trześniu są pod wodą. Mosty kolejowe między Sobowem i Żupawą są zerwane, a kolej Sobów-Nadbrzezie jest zupełnie zrujnowaną.

Wodowskaz na Wiśle w Dzikowie wskazywał dnia 10 marca rano 3·40, wieczór 3·90, w niedzielę podczas tworzenia się zatoru 4·40 metrów po nad stan normalny.

Większość Sobowa ma być zalaną, most na Trześniowce w Wielowsi na drodze krajowej jest rozerwany.

Jutro udajemy się przez Sielec i Wielowieś do Trześnia, Gorzyc i Zbydniowa z żywnością.

O wylewie Wisły nadesłano nam następującą korespondencyę:

Grobla 10 marca. Dożyliśmy i w tym roku smutnej klęski. W dniu 7 b. m. około 8 rano ruszyły lody na Wiśle i już łudziliśmy się nadzieją, że nas złe ominie, gdy około południa utworzył się zator pod wsią Trawniki. Wskutek szczelnego zatkania koryta woda wezbrała, a przerwawszy w sześciu miejscach wał ochronny, całą olbrzymią siłą rzuciła się na gęsto zaludnione wsie Trawniki i Groblę.

W niespełna dwóch godzinach cała równina, jak okiem sięgnąć, zalaną została wodą. By dać chociaż słaby obraz tej klęski, dość powiedzieć, że wszystkie kry, idące od Krakowa, przeszły przez te dwie osady. Chaty, stodoły i stajnie porozwalane. Oziminy zniszczone. Nawozy i pole spłukane i krami zdarte. Resztki paszy i żywności zniszczona. Inwentarz ginie od zimna i głodu, jednem słowem cały dobytek tych biednych ludzi zniszczony. Oto dzieło jednej chwili, smutna zapowiedź zbliżającej się wiosny.

Dziś jeszcze w czwartym dniu tej klęski całe Trawniki i trzy czwarte Grobli nurzają się w wodzie powyżej okien, a z powodu kry i gwałtownych prądów wody przystęp do wielu domów jest wcale niemożebnym. *(Przegląd)*

— **Z Wadowic** donoszą nam, że wskutek zarządzenia nadprokuratoryi państwa w Krakowie, zostali skazani w znanym procesie emigracyjnym pod eskortą żandarmeryi odwiezieni wczoraj via Kalwarya-Myślenice-Bochnia do zakładu karnego w Wiśniczu.

— **Z Jerozolimy.** *(X. N. G.)* W początku lutego mianował patryarcha jerozolimski X. Dra Ludwika Klossa, prof. Uniwers. lwowskiego, kawalerem Grobu Chrystusowego. Obiega też pogłoska, że dostaniemy wkrótce biskupa-sufragana w osobie dotychczasowego wikaryusza jeneralnego patryarchatu X. Paschalisa Apodia, patryarchą zaś X. Ludwik Piavi ma być ozdobiony purpurą kardynalską. X. Piavi był poprzednio gwardyanem i misyonarzem, w Alepie został ozdobiony mitrą biskupią, poczem jako patryarcha, zasiadł na stolicy jerozolimskiej.

Zimę mamy tutaj wyjątkowo ostrą — w chwili, kiedy to piszę, śnieg pada bez ustanku, a wszystka ziemia naokoło i góra Oliwna pokryła się grubą warstwą śniegu. Od grudnia panują ciągle na przemian rzęsiste deszcze, częste burze, grady, pioruny i śnieżyce, a raz nawet woda w bagnach zamarzła. Mgły tutejsze są jak istne chmury, ciągnące się szarym wilgotnym całunem przez góry i doliny. Niedawno szalała tak silna burza w Jaffie, że wyrwała z podwalin cały most ze szynami żelaznemi, zbudowany w lecie z. r. nad brzegiem morskim na użytek przyszłej kolei żelaznej. W Bejrucie zaś burza zniszczyła tamy i wały ochronne około portu i zrządziła szkody na milion franków. W nocy z 18 na 19 lutego rozbił się pewien okręt rosyjski, płynący z Konstanty-

nopola, o skały jaffejskie, lecz z załogi i służby okrętowej, między którą było także 3 Polaków, szczęśliwym trafem nikt nie zginął, jakkolwiek ratunek wskutek silnej burzy był wielce utrudnionym.

— **Kropidło Chrzciciela, w jaki sposób powstało.** Nieraz można było słyszeć pytania, w jaki sposób były poumieszczane w kropidle Chrzciciela kamienie tak, że mimo uderzeń nie wylatywały. Objaśnienia tego, o ile wiem, niema w żadnem wydaniu „Pana Tadeusza.“

Otóż rzecz ma się tak. Obiera się drzewko twardsze, przed puszczaniem soków, zacina się i w otwory wkłada się odpowiednie krzemienie, które oblane sokami zarastają w drzewku. Na drugą, trzecią itd. wiosnę to samo się powtarza, aż wreszcie drzewko dojdzie do pewnej grubości, mieszcząc w sobie odpowiednią ilość kamieni. Poczem ścięte, gdy wyschnie, może służyć choćby tylko do osobistej obrony.

Kropidła zwykle unikano, bo sęki wytłaczały bolesne rany, krzemień rozdzierał ciało, w którem niekiedy zostawały drobne krzemyki.

Ależ tą groźną bronią nie każdy się mógł poszczycić, gdyż drzewko w czasie próby najczęściej uschło; jeśli zaś wyrosło, musiało być grube i ciężkie tak, że nie każdy mógł niem władać, ztąd „Sak ciągnie za sobą długie sążniste drzewo,“ bo niem wywijać nie może, bo nawet „niktby go nie podźwignął prócz Chrzciciela ręki.“ *X. M. P.*

— **Cyganie na scenie.** O bardzo oryginalnem przedstawieniu donoszą z Płocka: Dyrektor goszczącego tam Towarzystwa dramatycznego, p. Aleksander Łaski, nie mogąc zwabić liczniejszej publiczności do teatru ani starannością, rozmaitością i świeżością repertuaru, ani usilną pracą swych artystów, wpadł na dowcipny pomysł, który zapełnił mu przynajmniej raz w dobiegającym końca sezonie salę teatralną po brzegi. Oto wystawiono *Precyozę*, ogromnie staroświecki obraz liryczny Wolffa, okraszony tylko prześliczną muzyką Webera. Głównymi działaczami akcyi są cyganie, a ponieważ pod miastem zimował w tym roku duży tabor cyganów „węgierskich,“ powołano ich do udziału w widowisku. W akcie pierwszym tedy widziano pochód całego taboru i tańce narodowe cyganów; w akcie drugim obóz cały z szatrami, ogniskami itd. przeniesiony żywcem na scenę, a nakoniec w akcie czwartym znów tańce i obraz żywy z cyganów i aktorów malowniczo ułożony. Wszystko to złożyło się na niezmiernie oryginalną całość i utrzymało zainteresowanie zebranej publiczności do końca.

Cyganie, uczestniczący w przedstawieniu *Precyozy*, pochodzą z Galicyi, z okolic Tarnowa, trudnią się kowalstwem i kotlarstwem, a rządzą własnemi przepisami i zwyczajami.

— **Plebiscyt „Figara.“** *Figaro* paryski z powodu wzburzenia, jakie zapanowało w stolicy Francyi po wystawieniu *Thermidora*, ogłosił plebiscyt, żądając odpowiedzi na pytanie: „która z osobistości, działających w czasie wielkiej rewolucyi, przedewszystkiem na wzgardę zasługuje?“ Oczywiście, odpowiednio do przekonań osobistych redakcya wymienionego pisma najrozmaitsze odbierała odpowiedzi. Największą liczbę sądów przeciw sobie zebrał książę Orleański, Filip — *Egalité*, z kolei idzie nazwisko Robespierre'a. Co do tego ostatniego, między odpowiedziami znajduje się odpowiedź hrabiego du Chaffaut, w której wspomina o skazaniu na stracenie przez adwokata z Arras ośmiorga dzieci swojego pradziadka. Marat zdobył sobie trzecie miejsce, idzie po nim Hebert. Na równi z tym ostatnim niemal stanął Ludwik XVI-ty, jako człowiek, który nie umiał złemu zapobiedz. Dostało się także i Carnotowi i La Fayette'owi i księciu Prowancyi, późniejszemu Ludwikowi XVIII i hrabiemu d'Artois, późniejszemu Karolowi X. Ten ostatni zawinić miał, pierwszy dając przykład emigracyi, przez co osamotnił Ludwika XVI. Dwóch korespondentów wystąpiło przeciw pp.: Clémenceau i Rochefortowi, rozszerzając tym sposobem granice rewolucyi aż do naszych czasów. Najzabawniejsza była pewna dama, która ostrą polemikę przeciw Robespierre'owi, Couthon'owi i Maratowi zakończyła zawiadomieniem redakcyi o silnym bardzo katarze, na jaki ostatniemi czasy zapadła.

— **Muzeum brytańskie** w Londynie pozyskało w tych czasach niezwykłą rzadkość, a mianowicie banknot chiński, pochodzący z pierwszych lat panowania pierwszego króla dynastyi Ming. Interes historyczny, jaki okaz ten przedstawia, zasadza się na tem, iż banknot ten jest starszym od pierwszego w Europie, w r. 1401 w Barcelonie założonego banku. Bank ten jednak i wówczas nie pomyślał o banknotach w dzisiejszem ich znaczeniu; pierwsze bowiem banknoty europejskie pojawiły się dopiero w roku 1668 w Sztokholmie, a więc wspomniany pieniądz papierowy chiński przerasta je wiekiem o całe 3 stulecia.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 14 b. m.: Na dochód Ryszarda Ruszkowskiego: Po raz pierwszy: *Teść*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 15 b. m.: Po raz drugi: *Teść*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We wtorek 17 b. m.: Po raz trzeci: *Teść*, komedy w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 19 b. m.: Po raz czwarty: *Teść*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

— Dnia 12 marca przed południem deszcz, później dość pogodno; termometr od +10·5 spadł wieczorem na +4·8 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 13 marca stan jego był 741·5 mm., termometru +3·0 C. Wiatr południowy.

W sobotę dnia 14 marca: św. Zacharyąsza i Matyldy.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. od godziny 12—1 publiczny odczyt docenta Uniwersytetu Jagiell. Dra Br. Dembińskiego na temat: „Kobiety historyczne w epoce odrodzenia.“

Zygmunt Ajdukiewicz wykonał na wezwanie p. Bondego, który nabył także prawo reprodukcyi, w szeregu dwunastu olejnych obrazów, dzieło przedstawiające życie i działalność Kościuszki. Z obrazów tych wydaje Bondy wielkie album heliograwiurowe, do którego należeć będzie także zwięzłe studyum o Kościuszce, które napisał Alfred Szczepański, a które będzie ozdobione kilkunastu małemi ilustracyami w tekście, również ołówka Zygmunta Ajdukiewicza. Wiadomość tę, z autentycznego otrzymaną źródła, podajemy w uzupełnieniu wzmianki przed tygodniem w tym przedmiocie zamieszczonej.

O koncercie Zygmunta Stojowskiego, danym w Paryżu dnia 17 lutego w sali Erarda, otrzymaliśmy bliższe wiadomości. I tak dzienniki: *L'Europe artiste*, *Le nouveau monde*, *La République française*, *Le Ménestrel*, *La Patrie*, *La Presse musicale*, *La Paix*, umieściły sprawozdania, przeważnie bardzo obszerne, w których talent Stojowskiego, jako kompozytora i wykonawcy, omawiają w sposób bardzo poważny. Kto zna Paryż i to życie szybkie, gorączkowe, niedozwalające zatrzymać się dłużej nad niczem, chyba nad tem, co już powszechną zwraca uwagę, ten już w samym fakcie recenzyj tak szczegółowych, jak powyższe, będzie miał dowód niepospolitego powodzenia, jakiego doznał młody Stojowski.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Władysław Łuszczkiewicz: Dwa studya nad zabytkami architektury w Polsce. I. Nasze najdawniejsze kościoły Franciszkańskie 1250—1330 r. II. Dom wójtowski w Krośnie. (Z 6 tablicami fotolit. i 6 cynkotypami). Kraków, 1891. Nakł. Akad. Um. (Osobna odbitka ze Sprawozdań Komisyi hist. sztuki).

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 13 marca.

Na dzisiejszym targu ruch znowu był bardzo ograniczony, a ceny dotychczasowe z trudnością tylko zdołały się utrzymać.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·35 złr., za czerwoną od 8·90 do 9·25 złr., za żółtą od 8·80 do 9·25 złr.; za żyto od 6·90 do 7·25 złr.; za jęczmień browarny od 6·70 do 7·40 złr.; na paszę od 6·— do 6·25 złr.; za owies od 6·25 do 6·55 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 12 marca.

(G) Sprawa paryskiej *Société de Dépôts et de Comptes-Courants* przybrała większe rozmiary, niż przypuszczano pierwotnie. Oficyalna depesza doniosła, że rząd francuski wezwał najwybitniejsze paryskie instytucye, żeby złożyły fundusz pomocniczy 60 milionów franków, przez co okazało się najwidoczniej smutne położenie wspomnianej instytucyi. Uspokajająco jednak podziałały depesze bankierskie, zawiadamiające, że *Société* otworzyło już swoje kasy. Wiadomości te następowały szybko jedna po drugiej i dlatego nie wywołały głębszego zaniepokojenia. Zniżkowe notowania zagraniczne musiały wywrzeć jednak wpływ odpowiedni, kursa utrzymywały się więc na niskim poziomie; tylko papiery zawisłe od Paryża znacznie straciły. Dopiero później względnie zadowalniające notowania paryskie spowodowały reakcyę zarówno w Berlinie, jak i w Wiedniu. Wszelako na targu bankowym spadły szczególniej akcye kredytowe, akcye kredytowe ziemskie, Länderbanki i Anglobanki. Papiery kolejowe miały kursa umiarkowane. — Na targu akcyj przemysłowych były tylko tureckie akcye przemysłowe. Alpiny trzymały się słabo. Wartości budowlane wogóle miały kursa stateczne. Waluty podrożały.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·15, srebrna 92·15, złota 110·35, austr. papier. 101·80, Anglobanki 166·60, Kredyty 307·—, Bankverein 117·60, Unionbanki 246·75, Laenderbanki 219·75, Alpiny 95·10, Ludwiki 212·75, Marki niemieckie 56·47½.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·25·—18·50, na maj-sierpień 18·50—18·75.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 marca. Dla utrzymania stanowiska kraju naszego na wyższym szczeblu moralnym i politycznym, Koło polskie powstałe z nowych wyborów, potrzebuje jedynie pozostać wiernem tradycyi, przekazanej mu przez poprzednie delegacye galicyjskie. W tym celu winnoby zaraz przy pierwszym akcie ważnym rozpoczynającej się ery, podczas rozpraw adresowych, stwierdzić, iż nieodmiennie stać będzie przy Koronie a na straży jej praw oraz prerogatyw; że popierać będzie mocarstwową potęgę Austryi i nie cofnie się przed ofiarami, których wymagać będą potrzeby państwa i siła wojskowa monarchii; że wytrwałym będzie rzecznikiem wszystkich interesów kraju własnego, moralnych i materyalnych — a to także w dobrze zrozumianej myśli austryackiej, interesów, których z biegiem czasu liczba i natura zmieniają się, których jednak wyrazem najistotniejszym jest ciągłe a stopniowe dążenie do naprawy stuletnich krzywd, zaniedbań i błędów, do naprawy, którąby w końcu postawiła na równi pod względem duchowym i materyalnym nasz kraj z innemi w monarchii; nareszcie, że stale i niewzruszenie bronić będzie w ustroju wewnętrznym monarchii pewnych rozumnych, zgodnych z rozsądkiem i rozwojem społeczeństw, podstaw zachowawczych oraz zasady autonomicznej, polegającej na równouprawnieniu wszystkich krajów koronnych i narodów, z wykluczeniem wyłącznej przewagi jednego szczepu nad innemi.

Takiem na wstępie wystąpieniem Koło polskie uświęciłoby, a nawet uświetniło przekazaną mu przez poprzednie Koła tradycyę i politykę mądrą a owocodajną, której kraj zawdzięcza cenne zdobycze i swoje w monarchii pierwszorzędne stanowisko, państwo istotne korzyści — a która dotąd nie popełniła nigdy, żadnego wielkiego błędu. — Takiem nareszcie wystąpieniem Koło polskie uczyniłoby zadość kardynalnemu punktowi naszego życia publicznego, łączności duchowej z większością sejmową, jak o tem świadczy znana tej większości odezwa wyborcza. Niedość na ponownem w ważnej chwili wyznaniu wiary; należy takowe i jego treść wśród biegu wypadków zabezpieczyć, wzmocnić, ustalić. Do tego wobec zmienionego położenia potrzebnem będzie zajęcie przez Koło polskie, w pierwszej zwłaszcza chwili, taktycznie niezawisłego, niezależnego i wyczekującego stanowiska; zadaniem zaś jego pierwszem będzie upatrzyć w dalszym ciągu i obrać środki, prowadzące do zwycięstwa zasad, uświęconych jego tradycyą, oraz do zapewnienia naszemu krajowi takiego wpływu w państwie oraz na jego sprawy, jaki mu się należy. Wreszcie dziś już powiedzieć należy, że Koło polskie wtedy tylko wejśćby mogło w jakąkolwiek kombinacyę, mającą na celu utworzenie stałej większości, gdyby uzyskało rękojmie dla zasad, przekonań i dążności powyżej określonych — że przecież na wszelki wypadek uczyni zadość temu, czego wymagać będzie mocarstwowe stanowisko państwa.

Straszenie skrajnemi, destrukcyjnemi w Izbie żywiołami i dążnościami, jest nowym sposobem torowania drogi lewicy liberalnej, która się mieni umiarkowaną. Młodoczesi głównie są niebezpiecznymi dla siebie samych i dla własnego kraju. Antisemici nie mają ani w Izbie, ani w Austryi przyszłości, a ks. Liechtenstein nie jest dla monarchii Habsburgów groźnym. Istotnem, na doświadczeniu opartem niebezpieczeństwem, byłoby wskrzeszenie ducha i przewagi liberalizmu centralistyczno-biurokratyczno-niemieckiego, przeciw któremu tak skutecznie walczyli najznakomitsi ludzie, najświetniejsze umysły i najdzielniejsze charaktery z pięknej epoki galicyjskiej.

Znaną jest słabość ludzka, która tak często przemienia się w nikczemność, to znowu w śmieszność, a która polega na odwracaniu się od zachodzącego słońca a zwracaniu się w stronę wschodzącego. Gdyby już dziś uległo się tej słabości, zgotowaćby ona mogła nietylko upokorzenie moralne, ale i materyalny zawód. Jakie bowiem zejdzie słońce, wcale wiadomem nie jest; tem więcej, że liberalni Niemcy nawet z pokrewnemi im frakcyami nie mogą w Izbie utworzyć większości, a bodaj czyby nie mógł powstać o wiele liczniejszy od nich zastęp, bez nich, a bez przymieszki radykalnych, szowinistycznych i odśrodkowych żywiołów.

Niema też dla Koła polskiego powodu, a nie byłoby wcale przystojnie odwracać się od pozostałych dawnych sprzymierzeńców, ani zapierać się bezpośredniej przeszłości, może nawet niektórych z tej przeszłości pozostałych obowiązków.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 marca. *Wiener Ztg* ogłasza ratyfikowaną przez Cesarza konwencyę Austro-Węgier ze Szwajcaryą z dnia 5 grudnia 1890 roku w sprawie zapobiegania szerzeniu się zarazy na bydło.

Zadar 13 marca. Pogrzeb arcybiskupa Maupasa odbył się uroczyście w obecności namiestnika i licznych dygnitarzy duchownych i świeckich. Zwłoki złożono w kościele metropolitalnym. Nad grobem przemówił prof. Pulisicz; ceremonii religijnej dopełnił arcybiskup Czarew z Lesiny.

Buda-Peszt 13 marca. Ze względu na obecny stan zdrowia teraźniejszego najstarszego arcybiskupa Haynalda, obejmuje najstarszy po nim arcybiskup Samassa prowizoryczne kierownictwo spraw kościelnych w archidyecezyi ostrzyhomskiej.

Berlin 13 marca. Parlament przyzwolił fundusz na dwa okręty pancerne, załatwił resztę budżetu i uchwalił ustawy pożyczkowe bez dyskusyi.

Berlin 13-go marca. *Reichsanzeiger* ogłasza uwolnienie z urzędu Gosslera na własne żądanie z pozostawieniem mu tytułu i rangi ministra i udzieleniem mu wielkiej gwiazdy komandora orderu Hohenzollernów; dalej ogłasza nominacyę hr. Zedlitz-Trützschlera ministrem wyznań i oświaty, a barona Willamowitza-Moellendorfa naczelnym prezesem w. ks. Poznańskiego.

Berlin 13 marca. W chorobie Windthorsta, który ostatniej nocy spał spokojnie, nastąpiło polepszenie.

Berlin 13 marca. Papież telegraficznie przesłał Windthorstowi błogosławieństwo.

Komisya obradująca nad ustawą o funduszach obrocznych załatwiła nowelę w pierwszem czytaniu. Artykuły 5, 6 i 7 uchwalone zostały w myśl wniosków stronnictwa konserwatywnego.

Monachium 13 marca. Wczoraj wieczorem urządziło około 300 śpiewaków na cześć księcia-rejenta serenadę, poczem przed pałacem przedefilowali z pochodniami wszyscy studenci tutejszych wyższych zakładów naukowych. Książę dziękował za wspaniałą owacyę.

Książę-rejent wystosował do ministra stanu Creilsheima pismo, w którem wyraża podziękowanie ludności za manifestacye i oświadcza, iż najgorętszem jego pragnieniem jest działać dla dobra kraju. Dom królewski i naród czują się nierozdzielnemi, a do końca życia swego książę będzie miał na celu dobro Bawaryi i wierne dotrzymywanie konstytucyi.

Monachium 13 marca. Na bankiecie w ratuszu oświadczył książę Ludwik, odpowiadając na toast, że ojciec jego stara się wszelkiemi siłami utrzymać wewnętrzny pokój w kraju, który niedawno temu prawie na niebezpieczeństwo był narażonym. Bawarya stała zawsze przy cesarzu, a i nadal tak postępować będzie.

Hamburg 13-go marca. Hr. Waldersee przybył wczoraj do Friedrichsruhe. Na dworcu powitał go ks. Bismarck, poczem odbyli wspólną przejażdżkę i zjedli razem obiad. Wieczorem hr. Waldersee odjechał.

Paryż 13 go marca. W akcyi ratunkowej zachwianego towarzystwa *Société des dépots*, którem się kilka instytucyj kredytowych zajęło, bierze także udział bank francuski kwotą 60 milionów pod warunkiem pewnych gwarancyj.

Londyn 13 marca. Biuro Reutera donosi, że władze portugalskie prowincyi Beira zabrały angielskiemu towarzystwu myśliwskiemu broń, żywność i dwie łodzie, za rzekome przekroczenie istniejących przepisów. Dwaj Anglicy, powróciwszy, opowiadali, że ich znieważono i pozostawiono 24 godzin bez żywności i wody. Reszta członków towarzystwa pozostaje dotąd ogołoconą z wszelkich środków do życia w Beirze.

Londyn 13 marca. Burza wyrządziła ogromne szkody. Rozbiły się dwa okręty, a sześciu ludzi z załogi nie odnaleziono dotąd. Barka, mająca na pokładzie 24 ludzi, rozbiła się. Zginęło wiele łodzi rybackich. W ogóle około 60 ludzi straciło życie. Wczoraj znów szalały burze ze śnieżycą w południowej Anglii i Walii.

Londyn 13 marca. Telegram biura Reutera donosi z Chile o zaciętym boju między wojskami rządowemi a kongresowemi, w którym ostatnie wojska odniosły zwycięztwo. Rząd uraguajski miał ofiarować swe pośrednictwo.

Rzym 13 marca. Stan zdrowia księcia Napoleona wzbudza coraz większe obawy. *Fanfulla* donosi, że księcia Wiktora nie przyjął ojciec.

Rzym 13 marca. Utrzymują, że nagłe pogorszenie się stanu zdrowia ks. Napoleona, o którem donosi *Fanfulla*, nastąpiło skutkiem rozdrażnienia, powstałego ztąd, że książę Wiktor wszedł nagle do pokoju ojca. Ojciec rozkazał mu w gniewie, aby się natychmiast oddalił. Wiadomość, jakoby księżna Klotylda odwiedziła Papieża, jest bezpodstawną.

Rzym 13 marca. Stan zdrowia ks. Napoleona jest nadzwyczaj groźny. Noc ubiegłą spędził chory bezprzytomnie. Katastrofy spodziewają się lada chwila. Król Humbert odwiedził dzisiaj rano księcia i zabawił u niego dwie godziny.

Belgrad 13 marca. Klub radykalny postanowił popierać kandydaturę dotychczasowego wiceprezesa Katicha na prezesa, a Milanowicza na wiceprezesa skupczyny. Wybory odbędą się jutro. Minister spraw wewnętrznych nakazał użycie ścisłych środków policyjnych przeciw podejrzanym indywiduom, niemającym zatrudnienia i kazał wydalić z kraju kilku Czarnogórców, Bośniaków i Hercegowińczyków.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wychodźców polskich wracających z Brazylii przez Bremę nadesłał N. N. 5 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 marca 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 25	Anglobanki	167 60
„ srebrna „	92 20	Uniony	247 50
4% złota	110 45	Bankvereiny	117 90
5% pap. nieop.	101 95	Akcye Länderbank.	221 10
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —	„ kol Kar. Lud.	214 —
„ kredytowe	309 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	114 80	„ „ czerniow.	235 —
Napoleony	9 12½	„ „ połudn.	130 —
Dukaty	5 45	Elbethale	— —
Marki	56 37½	Nordbahny	2797
5% Renta węg. pap.	101 20	Staatsbahny	246 37
4% „ „ złota	105 —	Alpiny	95 80
Losy prem. węg.	139 —	Akcye tytoniowe	156 50
Losy tureckie	37 20	Ruble	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 marca.

Banknoty austr.	177 15	4% Listy likw. pol.	72 60
Krótki Wiedeń	176 80	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	239 45	„ austr. kred.	175 25
5% Listy zast. pols.	74 75	Ultimo Ruble	239 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 75	135 75
Marki niemieckie	56 20	56 60
20-to frankówka ważna	9 08	9 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 —	92 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 —	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 50	214 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 50	235 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 —	308 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „ „	12 50	13 20
„ włosk. „ „	13 25	14 50
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 75

Wiedeń 12 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	92 15	92 35
4⅖% „ srebrna	92 15	92 35
4% Renta złota	110 35	110 55
5% „ papier. nieopodatkow.	101 80	102 —
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 50	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	181 —
5% Renta węg. papierowa	101 —	101 20
4% „ „ złota	104 85	105 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 60
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	99 —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	99 —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	166 50	167 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 —	307 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	353 —	353 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	219 60	220 10
Austr.-węg. Bank . 600 „	987 —	990 —
Unionbank . 200 „	246 50	247 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 75	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 50	118 —
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . 200 złr.	202 25	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2795	2800
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 50	213 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	174 50	175 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234 —	235 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 50	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	245 25	245 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	129 —	129 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 20	114 20
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 10
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 —	113 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 40	102 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 60
„ nieopd. „ „ „	91 40	92 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	154 50	155 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 25
„ Nordost. . 300 „ „	101 —	101 60
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	149 —	149 60
„ Węgierskie . „ 100	139 50	140 —
„ Tureckie . . fr. 400	36 60	37 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 40
Kredytowe „ 100	184 50	185 —
Insbruku „ 20	23 75	24 25
Krakowskie „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 70	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13 —
Rudolfa „ 10	20 25	20 50
Salzburskie „ 20	26 —	27 —
St. Genois „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie „ 20	26 50	27 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 41	5 43
20-frankówki	9 14	9 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 49	11 54
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	56 60
Rubel papierowy za 100 rubli	134 50	135 —

Lwów 12 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 80	100 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 12 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 75
„ „ „ „ V	— —	100 40
4% „ likwidacyjne	— —	98 30
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	100 25
„ „ „ „ IV	— —	100 —

Wydział krajowy [645-2-3]
L. 8621.

OGŁOSZENIE.

Jednoroczny kurs w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w **Gródku** rozpoczyna się **dnia 15 kwietnia 1891 r.**

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej **do d. 25 marca 1891 r.** wnieść do Dyrekcyi szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:
a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;
b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z **dobrym** postępem;
c) świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zdrów zupełnie i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warsztacie;
d) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyą **poddać się egzaminowi wstępnemu,** z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w kr. szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi, w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać **bezpłatne utrzymanie** w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcya krajowej szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.**

Lwów, dnia 4 marca 1891 r.

Potrzebny jest Uczeń
do nauki zecerstwa
w Drukarni „Czasu"
z ukończoną III klasą gimnazyalną.

Potrzebną jest panna starsza
(pierwszeństwo ma sierota) do wyręczenia pani w gospodarstwie domowem i w interesie przemysłowym. — Zgłoszenia przyjmuje piekarnia *Stanisława Bartla* w Krakowie, ul. Sienna L. 3. (597-2-3)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 83-]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*